

## Rozdział „Jestem nie do zdżarcia”

27 maja 2001

Tej, widzieliście nas z Biniem w telewizji? No, ja nie mogę, tej! Ale nie teraz ostatnio, tylko jak było to odemknięcie pomnika Starego Marycha? Ta wetkla telewizja nas pokazywała. W skrócie WuTeKa, nie... No. Jak my z Biniem i tymi dzieciószkami z Łejerów śpiewali piosenkę na ulicy? Nigdy bym nie pomyślała, że do tego przyjdzie... A zaczęło się to tak: Wieczorem, tak jakoś już było po szporcie i pogodzie w telewizji, ktoś dzwoni do nas po dzwonku... Tej, komplet mnie siekło! O ty porze? Jehowy i inna kocia wiara to molestują ludzi za dnia. Listowy tak samo. Sąsiadka dopiero co po szklanekę cukru była, nie... Nic więcej, ino mówię do Binia:

— Idź, chociaż szpyncnij bez judosza, kto na wycieraczce wystaje, i jak co, to go zajmij, bo inaczej psianoga jedna nie odstąpi.

— Dej mi spokój — Biniu powiada. — Ja ledwo gierami powlócę, taki jestem bejt.

— Ty jesteś bejt? — ja mówię. — Ciekawe do czego? Najpierw nygusie gazetę słabizowałeś przez pół godziny, drugie pół... kluka w telewizor, a ja przez ten czas ino tak ujeżdżam, jak nie pranie, to gotowanie albo prasowanie...

Nic więcej, sama idę do drzwi. Patrzę się przez judosza... Stoi dziud. Taki kawał nawet lyrbasa, ale calutyńki lysy, ino wachola ma pod klubrem... Roztwieram i z mety wołam:

— Nic nie potrzebujemy, wszystko mamy, a dać możemy ino coś do zjedzenia, na bejmy pan nie licz!

Tej, a ten istny nawet się nie ruszył, ino na spokojno powiada:

— Można?

I knai się do środka.

Już miałam na niego buchnąć, a on ino się chichra i ciągnie swoje:

— Pani Helcia, szak nie? A tam na leżance, widzę, że pan Biniu gnije?

— To pan nas zna? — ja mówię, bo nie wiem, co innego powiedzieć.

A ten istny uczaplił się na fotelu, jak u siebie w chacie, i ciągnie:

— Tyle mi o was świętej pamięci Stary Marych opowiadał, że można powiedzieć, że znam was dobrze, chociaż nigdy my się osobiście nie widzieli.

— Jak pan był kumpel do Starego Marycha — Biniu zrobił gupkowatą ryfę — to proszę siadać.

Istny nie usiadł, bo przecież już siedział, nie, ale dali z taką jakąś rulą zaczął opowiadać mniej więcej w te słowa:

— Z Marychem my się znali het aż... Z radia. Obecnie MERKURY. Tak się nieborok zawinał, patrz pani. Szukałem was na Łazarzu, ale tam na waszym czwartym kiju już kto inny mieszka. Od Jacha Rozdziawipapy dowiedziałem się, że Frącka przeniosła się do Czapur doglądać ciotkę Boguchę, a wyście z Biniem wywędrowali aż tu na Piątkowo.

Tej, wszystko o nas wiedział! Nawet że Amiś zdechl. Mnie komplet siekło. Bo ten istny to mógł być nikt więcej, ino ten Kubel, co z Marychem sprzyjał i bez siedemnaście lat go namawiał do blubrania przez radio.

Od słowa do słowa, domówili my się wszystkiego. A on na koniec powiada:

— W filmie byście nie zagrali? Ja będę udawał Marycha z rowerem, ale aby na migi, nie, a wy będziecie naśladować siebie, za to na śpiewająco.

Z mety my się zgodzili i przed odemknięciem pomnika film był w telewizji, a piosenka w radiu, ale bez obrazu, nie.

Na odemknięciu to my się już pojawili osobiście. Kto też był, to pamięta, że było pięknie. Wiary przyciągło więcej jak narodu! Bimba z napisem przywiezła gzubki z Łejerów, inne dziecioszki miały też swój napis „Pyrlandia King”! Tej, a stara wiara i wipy wysieknięte wszystkie jak do ośpic!

Frącka stojąca se skromnie z boku, tu kole kwiatów i z przejęcia to nawet oddychać nie chciała... No, a jak ten nasz profesor Stuligrosz powiedział: „Dziękujemy ci, Stary Marychu” i ściągnął taką nakrapianą plalę z pomnika, to zaczęła dudlać istna fontanna przed operą, ale zaraz po remoncie, nie.

Pięknie było, nie ma co! I dali jest. Tak ładnie Stary Marych se z tej Półwiejskiej na Poznań patrzy, wiara go odwiedza, fotografki robią... No pięknie i koniec!

Tej, ale bo bym zapomniała najważniejsze. Zaraz po odemknięciu pomnika wiara tyle nagadała, nabrynczała... że, no, że żaloba po Marychu już minęła, że oni tęsknią do tych blubrów, że niechby się teraz chociaż ktoś z rodziny przez radio odezwał, że ja... No, że ja koniec końców się zgodziłam. Chociażby przez pamięć do Marycha, nie!

Ja wiem, że jego nikt nie zastąpi. Ale pamiętajcie: ja też jestem nie do żdźarcia!